

Stefania Skwarczyńska

"Dwie Grażyny", Kazimierz Breitmeier, Jasło 1927 ; "Szkice literackie", Kazimierz Breitmeier, Jasło 1927 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 24/1/4, 476-479

1927

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

omawianej pozycji, literaturę przedmiotu, teoretyczne rozważania na temat chronologii utworu, filjacji wydań, wkońcu ustalenie wartości bibliograficznej dzieła. Każdy opis imponuje ścisłością, dokładnością szczegółów, mnogością zaobserwowanych rysów, bardzo często wyposażony jest w *facsimile* i obfite cytaty karty tytułowej, końcowej, spisu rzeczy lub charakterystycznych ustępów. Autor zdawał sobie sprawę, że zanim omawiane utwory ujrzą światło dzienne, muszą te cytaty przez pewien czas (oby jak najkrótszy) być surogatem naukowego tekstu. W wyższym jeszcze stopniu bibliograf myślał o przygotowaniu podstaw pod przyszłe badania historyczno-literackie w gromadzeniu literatury przedmiotu. W porządku chronologicznym szereguje autor wszystkie wzmianki o danym utworze, wzmianki, dobyte skrętnie i zapobiegliwie z ogólnych kompendiów, specjalnych rozpraw i czasopism periodycznych. Nie jest to jednak tylko zewnętrzna historia utworu, autor zbiera całokształt dotychczasowej wiedzy o danej rzeczy łącznie z jej oceną artystyczną, kwestją wpływów i t. d. Pewne ogólniejsze kwestje problemowe należałoby może wyspecyfikować z pominięciem spraw mniej istotnych, drugorzędnych; w ten sposób literatura przedmiotu stałaby się więcej zwartą i przejrzystą. Samodzielne badania autora, przenoszone często do osobnych not, odznaczają się gruntownym opanowaniem materiału, wytrawnością sądu i wnikliwą intuicją badawczą. Dochodzi autor do całego szeregu ustaleń, które raz na zawsze wiedzę naszą o piśmiennictwie XVII w. wzbogacają, względnie porządkują, systemizują. Bogatych a niewątpliwych wyników pracy powtarzać tutaj w szczegółach niepodobna, można, idąc zresztą za wypowiedzianymi już głosami krytycznemi, stwierdzić tylko ogólnie ich rzetelność, czasami rewelacyjność. Historyk literatury za tyle włożonego, zbożnego trudu, musi wyrazić autorowi pełne uznanie i życzenie, aby zapowiedziane tomy tekstów jak najrychlej znalazły nakładcę i weszły w orbitę badań naukowych.

Ryszard Skulski.

Kazimierz Breitmeier: „Dwie Grażyny“ Jasło 1927. Nakł. autora str. 62. Tenże: „Szkice literackie“. Jasło 1927. Nakład własny. str. 114.

Mamy przed sobą studjum bardzo ciekawe tak samem zagadnieniem, które porusza, jak i wnikliwością zastosowanej w badaniu metody filologicznej. Autor opierając się w tekście, który poddaje analizie logicznej, estetycznej, psychologicznej i stroficznej, burzy dotychczas przyjętą mimo podejrzeń w tym kierunku J. Treliaka jedność koncepcji w „Grażynie“. Dowodzi, że w. 80—480 stanowią fragment dawniejszego, niewykończonego poematu, który możnaby zatytułować *Korybut*, wiersze zaś dalsze przynależą do zupełnie odrębnie pojętego pod wiewem „brytanomanji“ poematu — *Grażyny*.

Na odrębność „poemy z dziejów litewskich“, do której tła historycznego poeta gruntownie przygotował się literaturą histo-

ryczną, wskazuje najproporcjonalniej rozmiar tego wstępu, jakim bezsprzecznie jest część utworu do słów: „Była naonczas księżęciu zamężną...“, pseudoklasyczny, spokojny, pełen retoryki tok akcji, tak daleki od rwącego biegu wypadków w części II, zagubiona w II części postać Kiejstuta Witolda, co nie jest logiczne wobec zajęcia się nim w cz. I, brak wzmianki na takiej przestrzeni poematu o głównej bohaterce, wreszcie zupełnie inaczej zapowiedziane psychologje osób a zwłaszcza Rymwida, który w I cz. zakrojony na bohaterskiego Nestora, w II cz. zupełnie się gubi — i maleje do roli podsłuchującego pod drzwiami sługi. Ta archaiczna warstwa poematu była zrębem poważnego eposu, którego bohaterami byłiby Kiejstut — Rymwid — Książę, a którego surowy konflikt daleki od interwencji kobiecej (? a może na nią w wielkim poemacie jeszcze nie przyszła kolej?); nie opierając się zresztą przy rekonstrukcji „Korybuta“, którą przeprowadza, autor zapewnia, że zachowana w „Grażynie“ część, była zamierzona całością drobną częścią, w której poszczególne fakty, jak odprawa posłów inną odgrywały rolę.

Drugi poemat, „powieść litewska“, zrodzony tak pod wpływem własnych przeżyć (Karyna — Karolina Kowalska — szkoda, że autor nie wyciągnął wniosków z Karusi w autografie „Pierwiosnka“ i Karusi z „Romantyczności“), jak i pod wpływem literatury romantycznej i Szekspira, obrał sobie za bohaterkę kobietę (K. Górski widzi tu kontynuację tradycji pseudoklasycznej), która swą osobą załamała psychologję Rymwida, ogarnęła całość poematu, dostosowując do swej roli w miarę krystalizowania się szczegóły akcji. I w tej części widzi autor dwa plany, z których drugi, definitywny jest produktem ostatecznego pogłębienia psychologji Grażyny, oparcia jej o motyw Szekspirowski; aby stworzyć tragizm w stylu Szekspira, aby w jego duchu uzasadnić bohaterską śmierć musi poeta poprzedzić ją winą, którą jest samowolne odprawienie posłów, czego w pierwotnym planie, gdzie posłowie mieli odjechać obrażeni, nie było. Mętne ujęcie w poemacie tego momentu, który dopiero w trzeciej redakcji służył za podstawę dla tragicznej katarsis, i wielu innych, świadczy o usilnej pracy poety nad złożeniem dwóch odrębnych części w jedną całość. — Analiza stroficzna wykazuje, że zręb archaiczny był zbudowany w zwrotkach 2 i 4 wierszowych, a część II w sekstynach i oktawach; na pograniczu zwarcia się dwóch części, oraz w miejscach I planu dostosowywanych do planu II panuje najzupełniejszy zamęt stroficzny.

Dowodzenie p. Breitmeiera wydaje się naogół przekonujące, co określa wartość książki, tak dobrze obracającej się w sferze koniektur jak i w sferze ścisłości filologicznej (doskonale posługiwanie się autografem), a w wynikach przynoszącej nowe spojrzenie w oblicze „Grażyny“, nie tylko dwoistej, lecz i pogłębionej Szekspirem.

Ale obok tylu dodatnich wartości są i braki, wywołujące sprzeciw czytelnika. I tak niekiedy autor wysuwa zbyt apodyk-

tycznie swą hipotezę czy interpretację (np. czemu w surowym „Korybucie“ koniecznie musiało braknąć miejsca dla kobiety, lub str. 54 — „niedomówienia“), przez co dowodzenie staje się naciąganiem (str. 50), niekiedy nad poruszonym zagadnieniem unosi się niemiła atmosfera niedomowień. N. p. przy analizie stroficznej nie próbuje uzasadnić czemu „warstwa romantyczna“ utworu posługuje się poważną, epicką strofą Tassa, a warstwa pseudoklasyczna krótszym, bardziej nerwowym czterowierszem; co gorsza pomija autor milczeniem nasze nieme pytanie: „czemu poeta pisząc II cz. z zamiarem oparcia jej o fragment dawnego poematu nie uwzględnił jego formy stroficznej? Czyżby system stroficzny mógł ująć kontroli wiadomości poety? Czy regularna stroficzność może być dziełem li podświadomości, zwłaszcza gdy się klepie poemat „invita Minerva“? A odpowiedź byłaby i interesująca i ważna, jeśli wyniki analizy stroficznej mamy przyjąć za argument dla tak zresztą z innych względów przekonywującej tezy autora. Dziwimy się wreszcie, że autor w toku swej pracy nie uwzględnił wyników, osiągniętych na terenie jego zagadnień przez prof. T. Zielińskiego w jego „Uwagach nad Grażyną“ („Trzy studia“).

„Szkice“ nie stoją na wysokości omawianego powyżej studjum o Grażynie ani poruszonymi problemami — ani ujęciem, które się waha między ścisłością a polotem, przyprawionym dowcipem, na który o ile się nie posiada subtelnego sarkazmu J. Chrzanowskiego, nie można sobie w studjach krytycznych pozwalać. Najciekawszy z pięciu jest szkic p. t.: „S. Goszczyński w Tatrach“, gdzie autor trochę porównawczo omawia znaczenie Tatr dawniej a dziś. — Analiza estetyczna „Zalotów“ Mickiewicza każe autorowi uznać ten wierszyk. nie frywolny jak go rozumiano dotychczas, lecz satyryczny, za małe arcydzieło konstrukcji i wyrazu. W szkicu pt. „Z kresów“ podaje autor szereg możliwych źródeł z literatury angielskiej dla wczesnej twórczości romantycznej Mickiewicza; niektóre (Wordsworth) wydają się nam cenne, inne (Moore) dziwnie naciągane (por. str. 63—4). Rozprawka pt. „Narodziny tematu“ zajmuje się pierwszym pojawieniem się w literaturze historii Zygmunta Augusta i Barbary, a to w dramacie Wybickiego — przy czem autor wdaje się w strzelanie z armaty teorii dramatu w biednego wróbelka, jakim jest nieszczęsny, absurdalny „wyszperany“ „Zygmunt August“. co — jeśli się kierować tytułem — nie leży w zakresie rozprawki. Szkice „Polak a Francuz“ i „Antemurale Christianitatis“ są drobnymi przyczynkami do tego, czego każe się spodziewać pompatyczny tytuł.

Tytuły wogóle mają zbyt szeroki zakres — i zacięcie znamionujące raczej „umysłowość Schöngheista“ niż autora „Dwóch Grażyn“. Również trzeba zarzucić autorowi, że do czytelników zwraca się — jak — do gimnazjalistów. Zapewniając np. str. 22, że u nas o dramacie francuskim klasycznym utarło się pojęcie na podstawie „Barbary“ Felińskiego (nb. zestawienie dość wadliwe, uwzględniający sferę sentymentalizmu wnikającą w świat pseudoklasyczny

„Barbary“), lub, że „niewielu słyszało, że... (Wybicki) miał być i poetą i pracowicie, choć bez sukcesu orał tę niwę“. Skąd takie brzydkie mniemanie o czytelnikach, badaczach zapewne, bo do tych chyba przede wszystkim zwraca się autor z wynikami swoich prac na polu literatury?
Stefanja Skwarczyńska.

Józef Kallenbach: *Towianizm na tle historycznym.* Nakładem Przeglądu Powszechnego, Kraków, 1922, str. 192.

Książka ma charakter fragmentyczny. Wszystkie jej rozdziały dotyczą wprawdzie głównego problemu, ale obok niego występują także inne z wielką siłą ekspresji. Przyczyna leży w dość szerokim uwzględnieniu nieznanych listów Krasieńskiego, z których wyłania się tragiczna postać Mickiewicza, sylwetka Norwida, które dopełniają wizerunku autora „Nieboskiej“. W czasie działania tych bohaterów dramatu (r. 1848), sprawa główna w cień się usuwa, aby w rozdziałach dalszych znowu powrócić na czoło.

Tło historyczne ograniczył prof. Kallenbach zaraz na wstępie do ogólnych uwag o mistyce i do paru analogij. Wymienił dwóch, jakoby podobnych Towiańskiemu, mistyków francuskich: Morin'a i Vintrasa. Morin (w. XVII) uważał siebie za wcielenie ducha Chrystusa i odrzucał wszelkie pośrednictwo Kościoła.

Podobieństwo, jak widać, bardzo odległe. Towiański krytykował wprawdzie współczesny sobie Kościół, ale z nim nie zerwał, do świadomego odstępstwa nie doszedł. Przeciwnie. Ostrzegał uczni swoich w słowach mocnych: „biada temu, kto acz z Prawdą, poważyłby się człowieka z Kościołem rozczepić“.

Mógł Towiański nadmiernie ufać swoim natchnieniom religijnym. mógł w poczuciu bezpośredniego związku z Bogiem głosić opinie, sprzeczne nieraz z nauką Kościoła, ale za jego członka zawsze się uważał i umarł jako praktykujący katolik. Ten akt woli umierającego jest nieodwołalny i musi być uznany przez potomnych. Towiański był może błędzącym synem Kościoła, ale był nie mniej jego synem. Gdyby go wykluczyć ze społeczeństwa wiernych za naukę o metempsychozie, to trzeba by wraz z nim wykluczyć wszystkich niemal wybitniejszych naszych poetów i filozofów romantycznych, nie wyłączając Krasieńskiego.

Jakżeby wtedy zatriumfowała ta poprawna przeciętność, o której z obrzydzeniem pisze Krasieński [w liście, cytowanym przez prof. Kallenbacha na str. 112], mówiąc o spowiedzi Mickiewicza przed ks. Jełowickim: „Wystaw sobie, że jakaś siła nadludzka zmusiła posąg Mojżesza wstać z kamiennego siedzenia w kościele św. Piotra in vinculis i pójść przez Corso do Hojera... posąg Michał-anielski ten, wystaw sobie pod dłoń poprawczym otyłego Saksona... a będziesz miała wyobrażenie mąk Adamowej duszy, spowiadać się zmuszonej takiej miernostce złośliwej i małej, staropanieńskiej i cierpkiej i karlanej i suchej jak Jełowicki! Tytan w więzach u karła!“

Zarzuca prof. Kallenbach Towiańskiemu, że zmienił sąd o Vin-